

Tradycja miarą wszechrzeczy,
czyli o nowych nurtach rosyjskiego prawostawia

Na tropie Antychrysta

GRZEGORZ PRZEBINDA

Włodzimierz Solowjow, publikując w szychlu zeszłego stulecia „Opowieść o Antychrystyce”, zawarł w niej zagadkowy opis zorganizowanego przez księcia tego wieku fałszywego „soboru powszechnego”. Organizatorami i pierwszymi przewodniczącymi „soboru” postanowił doprowadzić do fałszywej jedności chrześcijaństwa. Wyczuł doskonale, w jaki sposób uda mu się przeciągnąć na swoją stronę większość przedstawicieli trzech chrześcijańskich wyznań. Należało więc wyprzeć Chrystusa i odrzucić wiarę w Jego Zmartwychwstanie, a w zamian przedwojenny zapewnić realizację tego, co większość przedstawicieli danej konfesji uważała za jej „istotę”. Katolicy otrzymali obietnicę apanażu swego mocarstwa na autorytetie ich duchowego przodków, którzy znowu miał w Rzymie odzyskać swój tron. Protestantom zapewnił nieograniczoną możliwość swobodnego badania Pisma. A prawosławni czym dali się skusić? „Wiem, iż między Wami” – zaczął się do nich Antychryst – „są tacy, dla których w chrześcijaństwie najdroższe jest święta tradycja, stare symbole, stare pieśni i modlitwy, ikony i rytuały Mszy świętej”. Dla nich to Antychryst stworzył „muzeum archeologii chrześcijańskiej” w sławnym opacie Konstantynopolu. Teraz trzeba tylko powołać odpowiednią komisję, która zajmie się katalogowaniem pamiatk, aby przybliżyć współczesności tradycje Cerkwi Prawosławnej...

Dwa lata temu, 14 i 15 listopada 1994 roku, w moskiewskim klasztorze św. Daniela odbyła się „Międzynarodowa Konferencja Teologiczna poświęcona jednemu Kościołowi”. Tytułowa „jedność” nie miała jednak wspólnego z ewangelicznym „Abby byli jedni”. Wami – zaczął się do nich Antychryst – „są tacy, dla których w chrześcijaństwie najdroższe jest święta tradycja, stare symbole, stare pieśni i modlitwy, ikony i rytuały Mszy świętej”. Dla nich to Antychryst stworzył „muzeum archeologii chrześcijańskiej” w sławnym opacie Konstantynopolu. Teraz trzeba tylko powołać odpowiednią komisję, która zajmie się katalogowaniem pamiatk, aby przybliżyć współczesności tradycje Cerkwi Prawosławnej...

Dwa lata temu, 14 i 15 listopada 1994 roku, w moskiewskim klasztorze św. Daniela odbyła się „Międzynarodowa Konferencja Teologiczna poświęcona jednemu Kościołowi”. Tytułowa „jedność” nie miała jednak wspólnego z ewangelicznym „Abby byli jedni”. Wami – zaczął się do nich Antychryst – „są tacy, dla których w chrześcijaństwie najdroższe jest święta tradycja, stare symbole, stare pieśni i modlitwy, ikony i rytuały Mszy świętej”. Dla nich to Antychryst stworzył „muzeum archeologii chrześcijańskiej” w sławnym opacie Konstantynopolu. Teraz trzeba tylko powołać odpowiednią komisję, która zajmie się katalogowaniem pamiatk, aby przybliżyć współczesności tradycje Cerkwi Prawosławnej...

postawili się poza Cerkwią, przeto należy ich z niej wykluczyć... Obiektem krytyki była zwłaszcza książka o. Borisowa pt. „Niewygodne i niebezpieczne” – z racji tego, że w niej autor, przeczytał choćby potędowno uwstronmionej książeczki? Chyba nieźle, skoro organizatorzy przemożno dyskutowali o dwóch, odbite na ksero, stronicy „bryku”, który pozwalał do woli krytykować „heretyka”.

STRASZNA BITWA O ROSJĘ

Nie wiem, czy w konferencji brał udział metropolita petersburski Joann (zm. 1995), ale nawet jeśli nie był tam obcym, to zapewne wielu uczestników sympozjum czytało jego książkę „Bitwa o Rosję. Prawostawie a współczesność”. Wydany jesienią 1994 zbiór kazali i homilii petersburskiej władzy dobrze oddaje nastroje tej części prawosławnych duchownych i teologów, której głośno przeważała w wspomnianym spotkaniu. Duchowym patronem metropolity Joanna ma być św. Jan z Kransztadu (zm. w 1908 r., kanonizowany w 1988). Metoda czytania i cytowania przez Joannę dzieła świętego pozostawia jednak wiele do życzenia. Mistyczne dzieło Jana z Kransztadu, „Moje życie w Chrystusie”, opiera się na założeniu, iż Kościół jest wieczną prawdą, a jego przeznaczenie jest ponadhistoryczne. Z drugiej strony, Jan z Kransztadu żył i tworzył w czasach społecznych burz (1881-1905), a jego polemiki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym często miały wymiar historyczny i przemijający. A metropolita Joann szuka w dziele świętego wyłącznie fragmentów, które mogłyby poprzeć jego, iż nie Chrystus i Jego Kościół jest wieczny, lecz wiara, „samoistota” „święta Rus”.

„Niewygodne i niebezpieczne” – z racji tego, że w niej autor, przeczytał choćby potędowno uwstronmionej książeczki? Chyba nieźle, skoro organizatorzy przemożno dyskutowali o dwóch, odbite na ksero, stronicy „bryku”, który pozwalał do woli krytykować „heretyka”.

Metropolita „wie”, jak niegdyś „wiedział” Dostojewski, dlaczego właśnie te fakty zaczęły nam chrześcijańską historię. Chodzi mianowicie o to, iż od tej pory naród żydowski zaczął spiskować przeciw światu: „Pobawiona niezaleźności i przemocą objął się światem. Jego księgi, część religijnych sekt Izraela i Judej powściągnęły nadzieję z nadziei Mesjasza – króla izraelskiego, który uczyni ich panami świata”. Wspólna działalność międzynarodowej finansjery – banków, fundacji i komitetów – ma korzenie w tamtym wydarzeniu. Jej celem jest „sprawa diabełska”, „próba szatana i jego popieczętowania”. „Celem przeloczenia jest sprawić Chrystusa”. Centralnym momentem Joannowej homilii paschalnej na rok 1993, pt. „Chrystus zmartwychwstał!”, nie jest kwestia Zmartwychwstania, lecz odpowiedzialność Żydów za Ukrzyżowanie. Dodajmy, iż w innym tekście, pt. „Twórcy katastrofizmów”, władka dowodzi, iż nie jest wale antysemityzm, lecz wyłączenie anty-judaizmu: Żyd nie jest niebezpieczny dla Rosji jako Żyd, lecz jako wyznawca judaizmu – gdy się przehcrzy, i on może pracować na wielkość i chwałę „świętej Rusi”.

Rzecznik, metropolita Joann poświęca wiele miejsca polemice z katolicyzmem, 250-stronicowe dzieło zbiorowe, zatytułowane „Cerkiew prawosławna. Kalendarium, programy, wyzwanie i sekty w Rosji”. Książka jest pierwszym tomem serii-dodatku do „Sanki-Petersbur-



skich Diecezjalnych Wiadomości”, wyrażając przede wszystkim na przekładzie języka liturgii na współczesny język rosyjski. Dokonując się oto zamiana teologii ojców Kościoła na prace modernistycznie orientowanych apologetów odnowy, takich jak: o. Aleksander Mień, o. Aleksander Sziemiann, N.A. Bierdajew, Sergiusz Awierincew. Kolejnym, według autora, grzechem wspólnoty Koczetkowa („Bractwo Ofiarowania”) jest „skrajny ekumenizm” oraz odprawianie Mszy świętej po rosyjsku we wspólnocie z innowiercami (szczególnie z katolikami obrządku wschodniego). Naddto św. „schizmatykiem” zajmuje się „przełamanie” wśród prawosławnych, organizuje szkoły katechetyczne w Moskwie, a prawosławnie przekształca w „modernistyczne neochrześcijaństwo”. Dla Antonowa fakt, iż Koczetkow oraz Awierincew, „odrzucają liturgiczne dziedzic. św. Cyprija i Metodziego i innych świętych ojców Cerkwi, zastępując je swoimi „przekładami”, o duchowego i kulturowego punktu widzenia jest straszliwym wandalizmem!”

Wier, położony nieco ponad sto pięćdziesiąt kilometrów na północny zachód od Moskwy, w XIV wieku był głównym jej miastem w procesie jednoczenia ziem ruskich. W II połowie XIX w. zostało bynajmniej typową prowincją. Dostojewski uczynił jej miejscem akcji „Biesów”, aby pokazać, jak zrodzony w dużych miastach (Petersburg) komunizm przenosi się na prowincję (Skwirczyński-Twier) i stanął przed siebie i walczył z robotami.

W tym miejscu ukazuje się diecezjalny dziennik „Prawosławna Twier”. W numerze 10 z 1994 roku biskup twierski i kaszyński Wiktor zwraca się do wiernych z okazji 500. rocznicy śmierci św. Nektaria Bieleckiego. Przedstawiając najpierw pozytywny wykład o życiu i nauczaniu tego mędrca, w drugiej części przesłania biskup mówi już o „krótkowzroczności duchowej”, która młotem była często spotkać w dziejach chrześcijańskiej historii, a która, gdy nie chce się nawrócić, stanowi grzech przeciwko Duchowi św. „Krótkowzroczność się w swojej działalności zachodzi misionarzem, którzy zapelił nasz kraj, naszą drogę Rosję”. Nie ma zbawienia poza prawostawem – w tej kwestii biskup twierski i kaszyński nie ma żadnych wątpliwości: „Wszelka nieprawosławna wiara zawiera w sobie albo domieszkę kłamstwa, albo całą jest kłamstwem. Ociem kłamstwa jest diabeł, a Bóg niewiadom kłamstwa”.

Miesięcznik publikuje także tekst Dmitrija Mamonowa, nauczyciela w nowo otwartej parafialnej szkole podstawowej, pt. „O krzyżu i znaku krzyża”. Prózno jednak temu głębi, gdyż części natomiast zajmują w nim portady, jak czynić znak krzyża, „aby w niego się przed wrotem złych duchów”. Autor smutnie opowiada, jak pewnego razu pod Kubną prawosławny pop z grupą młodzieży dotarłszy się na horyzont UFO (które ma być „obok katolicyzmu, protestantyzmu, sekt, Nowe Age, ruchów chemicznych i innych twórczości ojców Chrystusa”), wyszedł stąd z przekonaniem, iż UFO natychmiast rozwiało się w szatańską mgiełkę. Nauczyciel przywołał też imię, jeszcze bardziej „spogłodo-wo” opis: „Do kościoła weszła zina popa – młoda matka z czterolletnim dzieckiem. Do małego podszedła szatanka i w śmiechem wyciągnęła dłoń do chłopca cukierek. Ale matka, nim synek odebrał ten „podarunek”, zdążyła przecząc cukierek jeszcze w rękę staruski. A staruska natychmiast, że złościła na zapewni, wyciągnęła cukierek, nie umiemy nawet wymówić „dziękuję”, aby w tedy nagle, w nagłym zdaniem, przemienił ten cukierek w nagłeżdzę zęby. Ale znak krzyża w jednej sekundzie unieszkodliwił wszelkie złe czary!”

WALKA O JĘZYK

Odpowiadamy na postawione na początku pytanie, dlaczego ojciec Koczetkow i Borisow tracą głowę aż przez wielką część prawosławnych kolegow jak odstępnicy i herezjarchowie. Dla wygody posłużmy się cytatem ze wspomnianej już broszury „Cerkiew Prawosławna. Kalendarium, programy, wyzwanie i sekty w Rosji”: „W Moskwie – pisze Wiktor Antonow – na ulicy Bolszaja Łubianka, w chrámie monastyrza Ofiarowania pojawiło się centrum. które „jednoczyło adekwat całego programu „reformy Rosyjskiej

Pravosławnej Cerkwi. Owe reformy polegały przede wszystkim na przekładzie języka liturgii na współczesny język rosyjski. Dokonując się oto zamiana teologii ojców Kościoła na prace modernistycznie orientowanych apologetów odnowy, takich jak: o. Aleksander Mień, o. Aleksander Sziemiann, N.A. Bierdajew, Sergiusz Awierincew. Kolejnym, według autora, grzechem wspólnoty Koczetkowa („Bractwo Ofiarowania”) jest „skrajny ekumenizm” oraz odprawianie Mszy świętej po rosyjsku we wspólnocie z innowiercami (szczególnie z katolikami obrządku wschodniego). Naddto św. „schizmatykiem” zajmuje się „przełamanie” wśród prawosławnych, organizuje szkoły katechetyczne w Moskwie, a prawosławnie przekształca w „modernistyczne neochrześcijaństwo”. Dla Antonowa fakt, iż Koczetkow oraz Awierincew, „odrzucają liturgiczne dziedzic. św. Cyprija i Metodziego i innych świętych ojców Cerkwi, zastępując je swoimi „przekładami”, o duchowego i kulturowego punktu widzenia jest straszliwym wandalizmem!”

Kwestia języka liturgii jest dzisiaj w Cerkwi równie ważna, jak ważna była w Kościele katolickim przed Soborem Watykańskim II. Ci, którzy pod koniec XX wieku chcą z siebie coś dochować w liturgii wierności językowy braci siołuch, działają mimo to w zgodzie z liturgią, ale pozostają w całkowitej sprzeczności z duchem misji Apostołów Słowian, którzy przed ponad tysiącem lat po to wyrzuli afibel języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, po to tłumaczyli księgi liturgiczne z greckiego na język Słowian, aby uczeszczać je do kościoła rozumieć, o czym mowa. Ojciec Borisow w swej książce „Niewygodne i niebezpieczne” dowodzi, iż ludzkie współczucie nie rozumie języka Cerkwi i nie uczestniczą w pełni w odprawianiu liturgii. W pewnym miejscu cytuję w języku starosłowiańskim fragment z Listu do Żydów Apostoła Pawła (2. 12-18), prosząc czytelnika, aby spróbował zrozumieć znaczenie cytowanego fraz. Gdy wysłuchany czytelnik podda się zrozpaczeniu, autor poczeka go faktem, iż identycznego zadania nie rozwiązała przed laty Nadzieja Jankowlewna Mandelstamowa, „cznna pisarka i filozoficzno-logicznym wykładem”. Borisow pisze: „Jak żartował pewien mój znajomy, z apostolskiej czystej rozumiał zawsze wyłącznie pierwsze słowa: «Bracie, smutny żart, ale prawdziwy»”.

Mimo, iż trudno nie przyznać racji Borisowowi, jego prośba powrotno do ducha misji Cyprija i Metodziego spotyka się z wielkim oporem cerkiewnych tradycjonalistów. „Służyć Bogu, nie historii” – takim mottem, wziętym z pism św. Atanazego Wielkiego, opatrzył swój „antymodernistyczny” artykuł cytowany już Antonow. Pytanie jednak, czy na razie, gdy twierdzi, że to metropolita Joann, a nie ojciec Mień, „służy Bogu, nie historii”. W piśmie tego pierwszego jakże rzadko go „świętej tradycji”, „świętej Rusi”, „świętej Rusi”. W każdej homilii, niezależnie od tego, czy jest ona odrębnie lub w przeddzień widoczny jest obraz wroga, w którego obliczu prawosławna Rus musi zerwać szereg!

Jednym z wrogów jest katolicyzm, mimo iż uznaje on wszystkie najgłówniejsze dogmaty chrześcijaństwa i dogmaty historyczologiczne: boskość i człowieczeństwo świętego Jezusa, dwie Jego wole, Zmartwychwstanie, a także dogmat o św. Trójcy. Dla prawosławnych tradycjonalistów ważniejsze od istoty chrześcijaństwa są bowiem jego przejawy historyczne formy. Ojciec Borisow pisze: „Paradoksalnie, nasza Cerkiew przez długie lata głosiła nie tyle Jezusa Chrystusa, co Samą Siołuchę: głosiła swoje prawo kanoniczne, tradycje, ikony, rytuały, śpiew cerkiewny. Czy mamy wobec tego prawo twierdzić, że to nasza Cerkiew wszystko jest w porządku, że oprócz tego, jak zachować „starym” bogobojność”, o czym innym myślimy nie powinniśmy?”. Czy nie stajemy się pasternikami, którzy spaw samych siebie i dziejąc przybłąkami, w tym czasie jak miliony owiek błędzą w górach?” Autor twierdzi, że spełniają się ono niedawne obawy ojca Sergiusza Żeludkowa: rosyj-

skie prawostawie przekształca się w emograficzne muzeum, zajmujące się wyłącznie działaniem liturgii i liturgiczno-kanonicką, a nie rozwijające ruchów parafialnych i lekkożądzące działalność społeczną.

Ciekawe są te fragmenty książki, w których autor pisze o „cerkwi starych kobiet”. Dwa lata temu na tych lamach („TP”, nr 39/94) o. Wacław Hryniewicz wyraził radość z faktu, iż Cerkiew rosyjską w XX wieku uratowały kobiety. Borisow nie podziela tej radości: „szczęście polega na tym, że wszystko, co dzieje się w naszych kościołach, psychologicznie i intelektualnie zadawalo tylko „szubawskim” najbardziej pokorną, cierpliwą i mało wykształconą część naszego narodu... Są to kobiety o szczególnej formie świadomości, ze szczególną psychologią, której główną cechą jest unizowana pokora w obliczu wszelkiego autorytetu, w obliczu wszelkiego „Nowotomizmu”. Nawet nie znaczy, iż one są pokorne i tolerancyjne w życiu codziennym. Jest raczej na odwrót – pokora w obliczu katolicyzmu, nawet niewielkiego autorytetu, kompensowana jest agresją w codziennym życiu”. Kobiety te odznaczają się agresywnie choćby do osób zajmujących niższe miejsce w hierarchii parafialnej, w tym do młodzieży. Książka Borisowa podejmuje wiele innych kwestii: religijność wychowywania dzieci, znaczenia Biblii w życiu chrześcijańskim, kultu maryjnego, ekumenizmu, antysemityzmu itd. Jest to pierwsza po upadku komunizmu próba tak odważnego podjęcia problemów Cerkwi, i to piórem kapłana, który jest przewodniczącym Rosyjskiego Towarzystwa Biblijnego. W tytule pracy autor nawiązuje do Ewangelii św. Jana (4. 35): „Policzcie oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na ziwno”.

PODMUCH OPTIMIZMU

Rosyjska Cerkiew Prawosławna swe opinie wyraża na Soborach Lokalnych (Pomieszcze Sobory), których uczestnikami są biskupi, niósze duchowieństwo oraz przedstawiciele świeckich, a także na Soborach Biskupów Prawosławnych (Archierejskie Sobory). Niezwykle ważnym dla historii Cerkwi był Sobór Lokalny z lat 1917-1918, na którym przywrócono zlikwidowany jeszcze przez cara Piotra I urząd patriarchy, a także podjęto kwestię stosunku Cerkwi do państwa. Autorem Deklaracji, która zakładała nie rozdział, lecz harmonijną symfonię obydwu sfer, był o. Sergiusz Bulgakow. Najważniejszym jednak osiągnięciem owego Soboru, zapominanym wkrótce w zawierzeniu bolszewickiej, było położenie nacisku na działalność parafii. Wybrali świecy cerkiewni starostowie mieli aktywnie kształtować parafialne życie.

Na Lokalnym Soborze w czerwcu 1990 roku wybrano nowego patriarchę, Aleksieja II; tam także ustalono strategię działania Cerkwi. Aleksiej II wielokrotnie od tego czasu dowodził, iż są one obecne siołuch, „świętej Rusi”. W każdej homilii, niezależnie od tego, czy jest ona odrębnie lub w przeddzień widoczny jest obraz wroga, w którego obliczu prawosławna Rus musi zerwać szereg!

W powyższym tekście znalazło się sporo krytycznych spostrzeżeń. Zażnacze jednak, że nigdy nie ośmieliłbym się mówić ex cathedra o Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej jako całości – pamiętam Przeważnie, jakie burze dziejowe ten Kościół przeżył w minionych siedemdziesięciu pięciu latach, iż biskupów, księży i wiernych zaplaciło życiem za wierność Chrystusowi. To właśnie oni – jak przed wiekami pierwsi chrześcijanie – świadczą o prawdzie Prawosławia. Nie ulega wątpliwości, że i tak ich śladem Cerkiew wkrótce się odrodzi.

Trudna wizyta

MAREK LEHNERT Z RZYMU

T była trudna wizyta, dla gościa i dla gospodarza. Choć jej kulminacyjnym punktem były adwentne nieszpory w Kościele św. Grzegorza Wielkiego (skład roku 1400 lat temu) na życzenie papieża wyrazili mnisz kamodulscy, by ewangelizować Brytanie), uswiadamiadając „o le mniejsze jest to wszystko, co dzieje, w porównaniu z tym, co łacy”. (jak napisał Jan Paweł II w encyklice „Ut unum sint”). Niemniej, podczas wizyty w Watykanie zwierzchnika Kościoła anglikańskiego, Arceybiskupa Canterbury, George'a A. Leonarda Carey'a, a święta jest dla pamięć o tym, co wydarzyło się w Kościele Anglii zaledwie cztery lata temu, 11 listopada 1992, gdy po siedemdziesięciu debacie synod tematyczny, 384 głosami za i 169 przeciw, przyjął decyzję o udzieleniu święceń kapłańskich kobietom.

logowiekumencuzemu, a nawet, że zaprzeczono cały jego tryb życia. stoleni dorobek.

Trzydniowy pobyt w Rzymie dla Carey'a, uzmieć był więc mozną za skuteczne rozwiazanie podobnych obaw. Z punktu widzenia meritum sprawy nie sposób jednak wizyty tej uznać za jakąś znaczącą krok naprzód. „Przeszkoda na drodze pojednania, jaką stanowi wyłączenie kobiet na kapłanów” czy biskupów w niektórych prowincjach Wspólnoty anglikańskiej, stała się bardziej ewidentna i stworzyła nową sytuację – czytamy we wspólnej deklaracji, jaką na zakończenie wizyty podpisał gość i Jan Paweł II. „W związku z tym byłoby wskazane uzupełniające konsultacje w sprawie dalszego postępu w stosunkach między Wspólnotą anglikańską i Kościołem katolickim”.

Zdaniem Watykanu decyzja sprzeczniech lat, której skutków, jak w tych dniach przypominano, obowiązał się poprzecznić Carey'a a bp Robert Runcie, były przejawem rozdziału się historycznych więzów w tonie wspólnoty oraz postępującej niezaleźności i samodzielności każdej prowincji (jest ich 33, z czego już 19 podjęło decyzję o dopuszczeniu kobiet do kapłanstwa), innymi słowy ujawniła kryzys władzy w Kościele anglikańskim. Rozważ-

nie tej sprawy mogłoby, przynajmniej teoretycznie, ułatwić dialog w imię jeszcze, różniące abo Kościoły kwestii. Chodzi o prymat Biskupa Rzymu, Arceybiskupa Canterbury z uznanym wstrząsł się o śmiałej, jak podkreślił – decyzji Jana Pawła II, by „znaleźć” która formę sprawnego i przynajmniej „taka nie odrzucając bynajmniej istotnych elementów tej wiary [Następcy Piotra], byłaby obowiązująca na nową sytuację”. („Ut unum sint”). „Bez porozumienia w tej sprawie – czytamy we wspomnianej wspólnej deklaracji – nie będzie możliwe osiągnięcie pełnej jedności”. Są to niemal te same słowa, których użył w obszernym komentarzu, jaki na lamach „J. Osservatore Romano” ukazał się w dniu przyjazdu abpa Carey'a. Rzucały się tmu w oczy częste odniesienia do postaci jego poprzednika, abpa Runcie, który – jak przypominano – na poprzedniej konferencji w Lambeth, w 1988, mówił o zagrożeniu je łożności Kościoła anglikańskiego i wskazywał na ryzyko, jakim jest brak naradzi w podejmowaniu decyzji na szczeblu centralnym.

Watykański dziennik nie podsumował wizyty Arceybiskupa Canterbury, który podjęł się spotkania i prasa określiła ją, jako niewyklarowane i wyraził przekonanie, że kwestia kapłaństwa kobiet na pewno jest do przewyżnienia. „Zadna przeszkoda nie jest wieczna. Wierzę, że z Bogą pomocą i z czasem i te pokonamy”. Watykan opinii tej nie skomentował. □

W datowaniu rocznic śmierci

† p.
HALINY z LAUBERÓW
von KREY
1^o voto Stanisławowa Świnarskiej
2^o voto (kościoła)
Terlicz-Witkowskiej
urodzona w Warszawie 24 kwietnia 1914 roku, zmarła w Warszawie 11 września 1986 roku, awanturkistka Paniul Jani. Mieszkała, studentki WSP, siostry Wojciecha Szustera, siostry Władysława (wtedy po poronieniu WP i powrotem po profesora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu).
odbyła się 15 marca w tej samej parafii w kościele ZWĄŻCZYLIKA z dnia 21 grudnia 1996 r. godz. 17.00, o czym zawiadomienie prosząc o modlitwę.

† p. DZIELI, WIKULI
ROZINA I PRZYJACIELE

† p.
JÓZEF MARIA ALEKSANDER
ZACZYŃSKI
ur. 4 czerwca 1902 w Ropczycach, zmarł 28 listopada 1996 w Warszawie w Anglii.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się 16 grudnia o godz. 8.00 w Bazylice Mariackiej, przy ołtarzu M. B. Częstochowskiej.
O czym zawiadomiam Krawnych i Znajomych pogrzebanu w żalu
CÓRKA

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI
Z PALATYAMI
do Ziemi Świętej
29 stycznia - 5 lutego 1997 r.
12-19 marca 1997 r.
do Ziemi Świętej i Egiptu
29 stycznia - 9 lutego 1997 r.
26 lutego - 9 marca 1997 r.
Zapisy i informacje:
ks. Marek Borowski,
al. Przybyszewskiego 30, Poznań.
tel. (0-61) 67-21-61